Rok 19. Kraków, dnia 18 Kwietnia 1887 r. Nr. 8.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—

z przesyłką poczt. złr. 1.15

w Niemczech . . marek 2.

DO NARODU
(w pamięć dnia 18 Kwietnia 1887 roku.)

W Macierzy dom — uderzył grom
I spustoszenie sprawił wielkie;
Wśród srogich burz, padł domu **Stróż**
I ból ogarnął serca wszelkie!

W bramy niebiosów miljon głosów,
Niesie modlitwę — która Bogu,
Świadczy dostatnio: jaką cześć bratnią
Ma **Ten** — co stróżąc padł na progu!

Lecz jeźli Bóg, po za ten próg,
Do wnętrza domu… w serca spojrzy…
O! niechże tam — nie ujrzy jam,
Wśród których grzechu gad się mnoży!

W pamięć pogrzebu — w miłości, zgodzie,
Niech dłoń podadzą wszyscy sobie!
Ten pomnik święty — w niebo wsunięty…
Postaw Narodzie **Mu** na grobie!

„Narodzie tyś, tak biedny dziś“,
Jak chrześcijanie z dni Nerona;
Czem był im chrzest — tym tobie jest,
„Jedność“, której nikt nie pokona!

Precz z stronnictwami — co jak wilk kłami,
Szarpie Ojczyznę! Hej! do zgody
Wszelakie stany! Nie jątrzcie rany...
W pamięć dnia tego — łamcie lody!

Ten **pomnik** wnieść trzeba **Mu** w cześć,
Niech Cię Narodzie Bóg odrodzi;
A jeźli złość — „niezgody kość“
Utrzyma w starych -— to wy młodzi...

Coście złożyli w obecnej chwili,
Tyle dowodów cnej miłości;
Przy jego grobie, ślubujcie sobie:
Dla **dobra Matki**: żyć **w jedności!**

Djabeł.

Kronika dwutygodniowa.

Skończyły się święta poświęcone bóstwu obżarstwa i opilstwa. Biuro statystyczne poda nam na końcu roku szczegółowy wykaz, ile wieprzów, indyków obojej płci, cieląt i innego bydła spoczęło snem wiecznym w żołądkach ludzkich. Każdy mieszkaniec Krakowa to rodzaj żywego grobowca, na którym możnaby wyryć: tu spoczywają zwłoki niewinnej indyczki — która zeszła z tego świata okrutną śmiercią w wiośnie życia itd. Jeżeli dodamy do tego te niezliczone zastępy bab, placków, mazurków, tortów, które także w przeciągu kilku dni znikły z powierzchni ziemi, to przyznać musimy, że żołądki pobożnych Chrześcian w tym czasie dokazały cudów waleczności i dziwić się niemożna dlaczego Dr. Domański na gwałt w Radzie miejskiej woła jeszcze o jednę maszynę Talarda!

Zaiste żadne może miasteczko nie jest tak skłonne do produkowania nieczystości różnego rodzaju co nasze. Około każdego nowego projektu, choćby tak czystego i pięknego jak Wenus z piany morskiej narodzona, wnet tworzą się mikroby zaraźliwe, które zatruwają atmosferę. Niedawno dzienniki przedstawiły publiczności jeden ciekawy okaz takiego mikroba, w okolicach komitetu pogrzebowego. Mikrob ten jest o tyle niebezpieczny, że wciska się do różnych instytucyj i sprawia w nich rozkład moralny. Dr. Fiazikus badając tego mikroba pod mikroskopem znalazł w nim zaledwie słaby ślad głowy i narzędzi mózgowych, serce rozdęte pychą do olbrzymich rozmiarów, narzędzia kąsania nadzwyczaj rozwinięte i ruchliwość wielką, przez co mikrob ten jakkolwiek tylko czołgający się, dostaje się z łatwością na szczyty różnych instytucyj i zaraża je sobą. Towarzystwo lekarskie nosi się podobno z myślą stanowczego pozbycia się tego mikroba — a dr. Domański wnosi znowu na gwałt projekt sprowadzenia aparatu dezinfekcyjnego dla oczyszczenia zgniłej atmosfery krakowskiej z zaraźliwych pierwiastków. Jeżeli do tych wymienionych maszyn dodamy jeszcze wodociągi, to Kraków gotów stać się tak zdrowotnem miastem, że nikt w niem umierać nie będzie, chyba doktorowie dla braku praktyki Ze względu na te rodziny, które może z tego powodu ociągałyby się z wydawaniem córek swoich za doktorów medycyny, pospieszamy z oświadczeniem, że zmiana ta na korzyść miasta nie tak prędko jeszcze nastąpi, że jeszcze wielu doktorów będzie sobie mogło z praktyki lekarskiej sprawiać powozy, kupować kamienice, wioski etc. Wprawdzie sprawa wodociągowa posunęła się olbrzymiemi krokami naprzód, jak donoszą dzienniki, ale tylko o tyle, że skasowano wszystko, co dotąd w tym względzie zrobiono, że trasę przeprowadzoną uznano za nieodpowiedną i rozpoczęto robić nową. Po roku sprawa postąpi o tyle, że znowu tę nową trasę uznają rzeczoznawcy za nieodpowiedną i rozpoczną jeszcze nową itd. — a tymczasem browary nasze i zagraniczne zaczną zasilać handelki nasze i prywatne mieszkania taką siecią piwociągów, że wodociągi okażą się zupełnie zbyteczne a komisyja lekarska ze względu na praktykę lekarską zabroni picia wody jako zawierającą dużo mikrobów a poleci np. piwo zdrowia — transwersalne, które jest wybornem a zdrowem.

Wyjątek z dziennika obywatela Krakowskiego.

Dnia 5 Kwietnia żona moja wybrała się na targ dla skupienia prowiantów na święta i z tego powodu nie robiła obiadu.

Dnia 6 Kwietnia. Wielkie czyszczenia dywanów, firanek, trzepanie mebli, służba zajęta — i dla tego obiadu nie gotowano.

Dnia 7 Kwietnia. Pieczenie ciasta — żona i służba zajęta, że o obiedzie ani myśleć.

Dnia 8 Kwietnia. Wielki Piątek — należy suszyć przykładnie dla tego żona mi jeszcze rano oświadczyła, że żadnego obiadu nie będzie.

Dnia 9 Kwietnia. Kucharka uprosiła się na obchodzenie grobów i spowiedź wielkanocną, w skutek tego u nas dziś obiadu nie będzie.

Dnia 10. U nas wielkie Święcone — szynek, jaj, kiełbas co niemara; tylko obiadu nie było, bo żona utrzymuje, że podczas święconego obiadu się nie jada.

Dnia 11. Chodziliśmy na Święcone po znajomych i dla tego obiadu się nie jadło.

Dnia 12. Tak samo.

Dnia 13. Po dziewięciu dniach był nareszcie obiad ale go już jeść nie mogłem z powodu boleści żołądkowych.

Dnia 14. Był doktór — zapisał według zwyczaju ricinusa i zalecił ścisłą dyetę a w skutek tego znowu obiadu nie jadłem.

Dnia 15. Ośmieliłem się zrobić uwagę żonie, że święta wielkanocne ze względu na to, iż burzą porządek domowy, psują żołądki, są bardzo nie higijeniczne. Obuzyła się na to na mnie, nazwała heretykiem, odszczepieńcem — nieszanującym tradycyj narodowych i z gniewem wyszła z domu zapomniawszy kucharce wydać dyspozycyje co do obiadu w skutek tego znowu u nas obiadu nie było.

Dnia 16. Nareszcie jadłem dziś obiad! — Chwała niech będzie Bogu, że święta się już skończyły.

ALLELUJA.

Trąbi anioł: wstań narodzie! Wola Boża
Daje Polskę ci od morza do morza.
»Ale jaką? — demokrata mu szepce
Bo jeżeli stańczykowską — to nie chcę«.
Stańczyk rzecze: »Demokrata! chroń mnie Panie!
Wolę, że tak jak jest teraz, niech zostanie«.
Więc zatrzasnął anioł bramy niebios mocno,
I pieśń przestał trąbić wielkanocną.

Dr. ROBERTH

odgadywacz myśli ludzkich.

Produkcje Dra Robertha miały nadzwyczajne powodzenie, odgadywał on najtajemniejsze myśli i tak:

1. kiedy go spytano: co myśli pan X. Dr. Roberth spytał się najprzód, co pa X. mówi. Odpowiedziano mu, że chce poświęcić się dla narodu. — W takim razie — rzekł Dr. Roberth pan X. myśli o zrobieniu korzystnego interesu dla własnej kieszeni.

2. Następnie zapytany Dr. Roberth, co sobie Rada miejska myśli o swoim prezydencie — odpowiedział, że tylko na ucho może wyjaśnić to obecnym radcom ze względu na przyzwoitość. Udzielił więc odpowiedzi pod sekretem a radcy ze zdumieniem przekonali się, że odgadł myśli najtajniejsze.

3. Jedna tylko produkja nie udała się a mianowicie: kazano Dr. Roberthowi znaleść patrjotyzm stańczyków. Pomimo skrzętnych poszukiwań i wszelkich usiłowań Dr. Roberth na ślad patrjotyzmu trafić nie mógł i takowego całkiem nie znalazł.

Emaus.

Szli uczniowie do miasteczka
szli do Emausa.
Zaszedł Jezus drogę — żaden
nie poznał Jezusa!
Dziś na tę pamiątkę chodzą
ludzie tak strąbieni.
Że swych majstrów nie poznają —
w oczach się im mieni!

Podsłuchane.

— I cóż ty na to znalezienie się Dra Jordana w komitecie pogrzebowym?

— No, cóż — zrobił świństwo, nie ma co mówić; ale w każdym razie ten człowiek ma odwagę — to mu trzeba przyznać, że ma odwagę wypowiadać to, co myśli.

— To i przekupki na Szczepańskim Placu mają często odwagę pokazywać na widok publiczny to, czegobyś ani ty ani ja nie zrobił czy myślisz chwalić za taką odwagę?

— Masz słuszność, że ta odwaga Dra Jordana ma wiele podobieństwa z tą odwagą przekupek.

W kawiarni.

— Dla czego tak starannie obwijasz i chowasz tego reńskiego?

— Bo widzisz jest to reński, który uratowałem z powodzi koncertów, loteryj, kwesty wielkanocnej. Jest to niezwykły okaz i myślę go dać do muzeum.

NA POGRZEB KRASZEWSKIEGO.

Biją w dzwony... spiżu tony aż w niebiosa płyną,
I na progu gdzieś wieczności zwolna milkną... giną.
Tam w Krakowie jako mrowie naród w bród się tłoczy,
Całéj Polski dziś zwrócone są na „Skałkę“ oczy.
A najgłośniej najżałośniej stary „Zygmunt“ płacze,
Że dziś grzebią cenne zwłoki najdroższe — tułacze!
On już tyle na mogile „Wielkich“ się naszlochał,
Że mu serce pęka w żalu, bo tych „Wielkich kochał.
Biją w dzwony — na wsze strony naród falą płynie,
W „Zasłużonych“ mogilniku złożą trumny skrzynię.
Złożą trumnę, czoło dumne podniosą ku niebu,
Że Go mieli — lecz zapłaczą z takiego pogrzebu.
Biją w dzwony... spiżu tony wtórują łzom ludu,
Bo straciliśmy Proroka — głosiciela cudu:
Cudu tego, co wolnego jest zwiastunem bytu,
Bo go głosił aż do zgonu od rannych lat świtu.

Naród płynie, oko ginie w tym krociowym tłumie
Księży, szlachty, mieszczan, ludu, co „Wielkich“ czcić umie.
Cienie święte — w niebo wzięte duchowych hetmanów
Dziś Cię przyjmą w królów grodzie „Chwało“ Polski stanów.
Tam Sobieski, wódz królewski i ów Wódz w sukmanie
Proszą, byś tuż przy nich spoczął, serc naszych Hetmanie.
Ale Tobie spocząć w grobie nie wodzów orężnych,
Ty tam spoczniesz śród Szermierzy bronią pióra mężnych.
Już złożyli, co go czcili i czcić będą zawsze,
Czy nam losy Bóg da szczęsne czy ciężkie i krwawsze.
Króla-ducha krypta głucha na Skałce przyjęła,
A nam, co „zmartwychwstać mamy“. kończyć jego dzieła.
Tak przed laty, kiedy straty królów płakał głośno,
Lub hetmanów naród polski, śpiewał pieśń żałośną:
Spij spokojnie, boś żył znojnie, wielki nasz Rycerzu,
Requiem, na wieki chwała, nieśmiertny żołnierzu! —

„Zygmunt“ woła: w górę czoła, otrzyj łzy narodzie!
Dziś w żałobę, jutro w tryumf zagrzmię Ci w swobodzie:
Bo gdzie ludzie w takim trudzie służą narodowi!
Tam rozpaczać już nie trzeba, tam Bóg Łaskę wznowi.

Wiadomości bieżące.

Zbiór gemm i kamei sprowadza takie tłumy turystów do Krakowa, że z obawy przeludnienia i duszenia się z natłoku, magistrat widział się zmuszonym ograniczyć liczbę biletów wstępu na tę wystawę.

Doróżkarze krakowscy zgodzili się na przyjęcie taksy jazdy ustanowionej przez magistrat pod warunkiem, że równocześnie ustanowione zostaną także taksy dla doktorów i adwokatów.

Ponieważ gazety doniosły, że jedna sparaliżowana panna w czasie trzęsienia ziemi w Nicei z przestrachu odzyskała mowę i władzę w nogach, — przeto towarzystwo lekarskie zaliczyło trzęsienie ziemi do środków leczniczych i poleciło zapisywać je chorym.

Usiłowania Lesepsa wykopania kanału pokojowego między Francją i Niemcami spełzły na niczem. Sprawę tę powierzono obecnie stolicy apostolskiej.

Kilku Stańczyków dotkniętych ciężką chorobą pogrzebo-wstrętu wyjechało z Krakowa na wiadomość o przywiezieniu zwłok Kraszewskiego, za granicę z zamiarem wyleczenia się z tej choroby przed majem, w którym to miesiącu obecność ich w Krakowie jest niezbędną.

Na uroczystość otwarcia nowego gmachu akademickiego sprowadzono dla profesorów Uniwersytetu 1264 cetnarów kadzidła do wzajemnego okadzania się pochwałami.

Pewna dama wyższego świata wytoczyła wojskowości proces o obrazę honoru, że jej syna **niepospolitych** zdolności i **niepospolitego** urodzenia — miała zaliczyć do **pospolitego** ruszenia. — Wolę — rzekła ona stracić na proces nie wiem ile, niż pozwolić memu synowi na pospolite ruszanie się.

Matka boska kalwaryjska dowiedziawszy się o nieszczęściach trapiących Galicyą — zrzekła się wszelkich datków na koronę i koronacyją, na rzecz biednych.

Komitet wystawy postanowił urządzić wystawę na błoniach — i postanowienie to uważa za nie odwołalne do czasu, dopóki innego postanowienia w tym względzie nie poweźmie.

Szczera odpowiedź.

Gospodyni. Co słyszę, więc pan już żonaty!
Gość. Tak pani i do tego szczęśliwy ojciec dwojga dzieci.
Gospodyni. A, to już trzeba nie mieć wstydu, żeby przychodzić na kolacyjki tam, gdzie są panny na wydaniu!
Gość. Gdyby pani miała tak jak ja guldena dziennej płacy, to nie tylko na kolacyjki, ale nawet na obiady zapraszaćby się pozwalała.

RĘKAWKA.
(Krakowiak).

W trzeci dzień świąt ludno na górze Lasota
Na górze panowie, a dołem hołota.

Każdy starodawne chcąc święcić zwyczaje
Kupuje chleb suchy, obwarzanki, jaje.

I to wszystko rzuca jakby psom hołocie,
Święcąc stary zwyczaj na gorze Lasocie.

Starodawny zwyczaj swięty dla Polaka.
Aby suchą bułką walił w łeb biedaka.

A publika klaszcze śmieje się i bawi,
Gdy kto biedakowi bułką łeb rozkrwawi.

Bawi się publika tem i klaszcze rada,
A policaj stoi, patrzy nic nie gada.

Nic nie gada na to ni do kozy chwyta,
Bo tak każe zwyczaj stary no i kwita.

Starodawny zwyczaj; lecz jaki kto to wie?
Dosyć, że się tłuką bułkami po głowie.

I tak tłuc się będą w późne lata aże,
Dla czego? Bo zwyczaj prastary(!) tak każe.

Bo w Krakowie ludzie bić sie lubią wzajem
Zwłaszcza, jeźli to jest prastarym zwyczajem.

A Burmistrz podgórski człek o miasto dbały
Radby by Rękawka trwała przez rok cały.

Ja zaś idę dalej, życząc: niech trwa wiecznie!
A obaj się z głupstwa śmiejemy serdecznie.

I przeszłość i przyszłość.



Duch Kraszewskiego:

Za tę niekłamaną serc miłość, niechaj Ci Bóg błogosławi poczciwy mój Narodzie — a przebaczy tym, którzy mnie **nie zasłużenie szarpią po śmierci!**
Jest to czyn którym się brzydzą nawet dzikie ludy.

„DOBRY POLAK".

Zwano go „Dobrym polakiem",
Mówiono: jest patryotą,
Chodzącą bowiem był cnotą
Odważnym przytem junakiem.
Uprzejmy wielce i słodki
Choć o nim rzekł kto źle kiedy,
Drwił on z oszczerców czeredy,
Mówiąc, że wszystko to plotki!
Zawsze honoru szedł szlakiem
No, bo był „dobrym polakiem"!

Gdy wielkie czyny upadną
Każdy potępić je spieszy,
Z nicponiów każdy wnet rzeszy
W kałużę rzuca je na dno...
Polskie powstanie ostatnie
Zawsze nazywał głupotą:
— „Po cóż nam bić się, czy po to
Aby przelewać krew bratnią?"...
On się wycofał też... rakiem,
No, bo był „dobrym polakiem"!...

Mówiono o nim dość głośno,
Że się „działania" wystrzega,
Brano go nawet za szpiega,
Taką miał minę nieznośną...
Lecz ludzie mówią coś zawdy,
A on popierał moskali,
Sądząc, że kraj tym ocali
Lecz szpiegiem nie był, doprawdy!
Kierował zdaniem się takiem,
No, bo był „dobrym polakiem"!...

Gdy się powstanie skończyło
Mówił o czynach swych wszędzie
I w męczenników był rzędzie,
Chełpiąc się działań swych siłą...
Sybir go minął, o dziwy!...
Nieznała bowiem go władza,
Jednakże to nie przeszkadza
Iż był to rycerz prawdziwy!
Pod „cichym" walczył on znakiem!
No, bo był „dobrym polakiem"!...

Gdzie zrobił taki majątek
Nie wiedzą o tem nic ludzie;
On utrzymuje, że w trudzie,
W pracy majątku był wątek...
Dziś ma i ziemię i złoto
Pan całą gębą i kwita!
A kiedy dzisiaj go o to
Który z młodzieży zapyta,
Rzecze: — Nie żalę się brakiem
Bo byłem „dobrym polakiem"!...

W knajpie przepędza dnie całe,
Piją węgrzyny, portery,
W kwestyach drażliwych jest szczery
I stawia proroctw kabałę....
Mówi że ludy słowiańskie
Winny w braterskiej żyć zgodzie,
Polak i moskal w narodzie
Jednakie ludy to Pańskie...
Kto mu nie wierzy — jest żakiem
No, i nie dobrym polakiem!...

Krzyczy, że naród swój kocha,
Że jego dobro na względzie
Ma tylko zawsze i wszędzie,
Że Rossya dobra macocha.
Władze moskiewskie wciąż chwali,
Mówiąc, że tylko tą drogą
Polacy ulgi mieć mogą —
U „braci słowian"... Moskali!
Uczuciem rządzi się takiem,
Gdyż jest z krwi kości polakiem!...

Kiedyś, gdy umrze — na grobie
Mowę mu palną sążnistą,
Iż duszę białą miał, czystą,
Ręce ojczyźnie dał obie....
Iż dzielny kraju obrońca
Zasług położył nie mało,
Iż życie jego jaśniało,
Jak wiosennego twarz słońca,
Znał z szubienicy się hakiem,
No, bo był „dobrym polakiem"!

W Rossyi w olbrzymiej gazecie
Także nekrolog mu palną,
I tą pochodnią pochwalną
Bluzgną polakom w wszem świecie.
A kędy śniegi Sybira
Gdy wieść ta chyżo poleci,
Zapłaczą ziemi tej dzieci,
Że znów polakiem zwą... zbira!
Łzami pytając się temi
Czem oni są też dla ziemi?...

Takich **polaków** co chwile
Umiera wielu wciąż przecie; —
Żyli wspaniale na świecie —
Leżą w wspaniałej mogile...
A tam — schwytani śród bitwy
Siedzą śniegami owiani
I mrą w niedoli nieznani
Bez krzyża, westchnień, modlitwy!
Życie już widać jest takiem,
Lepiej tu **tym** być polakiem!...

Smutne to bardzo — bo każdy
Kto patrzmy na świat nasz chłodno,
Przyzna, że Polska jest płodną...
Lecz w coraz ciemniejsze gwiazdy,
Które chcą zakryć blask słońca!
Niech śmierć **wielkiego** w grób zwali
Szarpią go natychmiast **mali**...
A choć to podłość gorsząca,
To nic! zmarły był nie rakiem —
Szczekacz — jest „dobrym polakiem"

Rokita.

Ze zjazdu nauczycieli szkół średnich.

Zważywszy:

1) że język polski jest bezużyteczną zabawką;

2) że tylko język niemiecki daje chleb, posadę i stanowisko;

3) że bez języka niemieckiego nie można być niczem w obrębie państwa austrjackiego;

4) że nawet posada woźnych wymaga tego języka;

5) że godziny przeznaczone na uczenie tego tak użytecznego języka są niedostateczne.

6) że aby dobrze mówić po niemiecku potrzeba bezustannie ćwiczyć się w tym języku:

Zgromadzenie

uchwala podać petycję do ministerjum oświaty:

o zniesienie wykładów w języku polskim;

o zaprowadzenie języka niemieckiego w szkole, w domu, w kościele, w lokalach publicznych etc.

o nałożenie kar surowych na osoby używające języka polskiego;

o aresztowanie i skazanie na więzienie tych, którzyby się ośmielili powstawać przeciw tym rozporządzeniom.

PODSŁUCHANE.

— Wytłumacz mi profesorze, dlaczego ziemia nasza teraz tak często się trzęsie?

— To czysto fizyjologiczny proces. Ziemia zbliżając się do swego oblubieńca słońca doznaje zbyt silnego wzruszenia i biedaczka drży z tego powodu.

Dumanie pana Jacentego.

Pogadankę o pogrzebie ś. p. Kraszewskiego zostawiam sobie do przyszłego numeru — a to ze względów należnych i na tę wielką uroczystość, której się niczem pobocznem zasmucać nie powinno — i na pobyt gości, którzy nie oddychając jak my stańczykowskiem powietrzem mogliby doznać dławienia.

Dwie tylko rzeczy omówić muszę. Pierwszą jest wybuch dra Jordana przeciwko czci zmarłego — który nie tylko jest niezatartą plamą żywota obywatelskiego tego pana — ale i pewnym rodzajem safandulstwa tych członków komitetu — co miłując prawdę a szanując zmarłego nie znaleźli na razie wyrazu piętnującego tę krzywdę wyrządzoną narodowi — i miastu naszemu a tem samem im — jako reprezentantom tego miasta!

Post festum nie mają oni już co mówić, ale mnie jako obywatelowi przysługuje prawo — to też mówiąc twierdzę, że postępek p. Jordana jeszcze mnie dzisiaj swem wspomnieniem rumieni! Powiadają, że p. Jordan okazał cywilną odwagę — ja temu przeczę — owszem nazywam to moralnem tchórzostwem. — Odwaga jest tam gdzie się rachować trzeba z przeciwnikiem — a dr. Jordan milcząc gdy żył Kraszewski — a mówiąc o zmarłym, który mu nic na obelgę nie może odpowiedzieć — jest chyba rycerzem smutnej pamięci, którego odwagę kładzie się na równi z rzuceniem błota ulicznika na przechodzącego — lub z pewnem kopnięciem, którego znaczenie określił już dawno filozof grecki.

Drugim faktem, który podnieść mi należy — jest zacność i dzielność serc akademików krakowskich. Nie mówiąc szczegółowo — wyrażam tu tylko uznanie, miłość i szacunek tym Waszym sercom szlachetna młodzieży! Daj Wam Boże zdrowie i ten mir w narodzie na który zasłużyliście!

Logika zginęła.

— Dlaczego komitet pogrzebowy wyznaczył Kołu literackiemu rangę o wiele niższą niż radcom miejskim?

— Dla pokazania, że literat każdy i artysta dużo jeszcze zasług położyć musi, dużo przejść stopni za nim dostanie się na tę wyżynę dostojeństw, na którą wznieśli się radcy miejscy.

— Czyli innemi słowy, że mają literatów i artystów za bajbardzo.

— Niby na to wychodzi.

— Dlaczego więc czczą tak uroczyście Kraszewskiego za literackie zasługi?

— E! zabawny jesteś — chcesz, żeby ci co się zajmowali pogrzebem studjowali zarazem logikę, oni na to nie mieli czasu.

W Krypcie mieszczącej ciało ś. p. Kraszewskiego.

Stańczyki! był tu z was który?
Schowajcie kocie pazury,
Pochylcie przed trumną czoła!
Wasz gniew nic nie podoła,
Tam, kędy naród jak rzeka,
Płynie czci pełen dla człeka!
Gdzie wieńczą lwa olbrzyma,
Miauk koci znaczenia nie ma!

Djabeł.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny. Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, Rynek l. 26 Dr. wszech nauk lekarskich, ordynuje od g. 9 do 2 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy u życiu środków znieczulających.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuzkie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

K. MOLĘCKI w Krakowie, przy ulicy Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 zł. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 cent. Cennik pierników rozsyła darmo.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu. Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakłady fotograficzne.

A. SZUBERT, przy ul. Krupniczej Nr. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryskiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury), jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Księgarnie.

K. BARTOSZEWICZ, księgarnia nakładowa, tanie wydawnictwo polskich klassyków, skład oryginalnych obrazów olejnych i akwarell polskich malarzy, przy ulicy Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Magazyny i handle.

WILHELM FENZ, Rynek Nr. 48, wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gł. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mezkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów mezkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mezkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3. poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA w Krakowie, Floryańska L. 24, (pod trzema dzwonami) odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe; lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szklami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacnumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozlaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem

zostaje restauracja w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelkie poczawszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 8 „DJABŁA“ z 1887 r.

KONGRES.

Lew w usługach dla państwa znękany, schorzały,
Zakończył chlubny żywot. Wnet zbiera się Rada
Wdzięcznych zwierząt: by pogrzeb wyprawić wspaniały
Temu, którego królem uznała gromada.
Zbierają się więc zewsząd pod cienistem drzewem,
Szlachetniejsze zwierzęta: Ptaki sławne śpiewem,
Czujne żurawie, mrówki, miodonośne pszczoły,
Jelenie, pracowite ukraińskie woły,
Barany z cienką wełną, rącze jak wiatr konie,
Łosie, litewskie żubry, wielbłądy i słonie.
Wcisuęły się tam także na ten kongres liczny,
Wieprz karmny, cieląt parę i mopsik fertyczny.
Grono poważnych radzi. Wszyscy jednozgodnie
Twierdzą, iż lwa zasługi trzeba uczcić godnie.
„Co? wrzaśnie mopsik. Veto! Nie pozwalam!“ — krzyczy.
Zaczyna szczekać, wyje, kręci się skowyczy:
„Wiem to z ust wiarogodnych poczciwego lisa,
„Że lew ten kiedyś zagryść miał zamiar tygrysa.
„A ja mu wiernie służę. Więc nie mogę znosić
„By zbrodniarza mniemane zasługi wynosić.
„Już go hijeny, szakale od czci odsądzili.
„I ja się z niemi łączę. Wyznaję w tej chwili,
„Jakem Jadrań nie chcę by nasze zgromadzenie
„Obarczało występną uchwałą sumienie.
„Wasze dla lwa uczucia i śmieszne i dziwne.
„Zacne zwierzęta zawsze były mu przeciwne:
„Osły, puszczyki, szczury, krety, żaby, raki,
„Pchły, pluskwy, tarakany, pająki, prusaki.
„On był królem motłochu i ciemnego tłumu,
„Lecz wyższe towarzystwo słynące z rozumu,
„Którem rządzi robaków naukowe Ciało,
„Nigdy go królem swoim uznawać nie chciało.
„Ot! zapytajcie wieprza, mego przyjaciela,
„Pewny jestem, on moje zdanie też podziela“.
Ozwał się wieprz. Ryj podniósł dla większej powagi.
Coś rechtał — lecz nikt na to nie zwracał uwagi.
Mops dalej peroruje — nikt mu nie przerywa,
Aż ktoś do zgromadzonych cicho się odzywa:
„Z nim niema co rozprawiać. Za drzwi wypchnąć trzeba...
„Ten mopsik pójdzie wszędzie za kawałkiem chleba.
„Jadrań! pójdź tu! chodź Jadrań!“ Mops skoro chleb zoczył,
Przestał szczekać i pędem za chlebem poskoczył...
Wtem, drzwi za nim zamknięto. Tak zrządziły losy
Że nigdy pod niebiosy nie idą psie głosy.

Boruta.

Z medytacyj naczelnika stacyi kolejowej.

Jak przypomnę, to niedawne
Temu wcale czasy,
Gdym jeść w święta lubiał szynkę,
Ozory, kiełbasy.

Dziś choć jak mnie wszyscy znają
Mam niezmienne gusta,
Z tych przysmaków — ani kęsa
Nie wziąłbym już... w usta!

A odgadnąć wcale łatwo
Powody zbrzydzenia,
Wszakże ciągle z zgonnikami
Mam tu do czynienia.

Którzy, chcąc ładować wieprzki,
Jak ten dzionek boży,
Nagabują mnie, od świtu
Do zmierzchu, o wozy.

Próżnym chodem umęczeni
Plotą mi subjekcje,
Że nie mają na czas wozów
Z prześwietnej Dyrekcji...

I w tem wiecznem utrapieniu,
Znieść nie mogąc krzyków,
Wołam: Boże, po coś stworzył...
Wieprzki... i zgonników?...

Nelin.

LIST.

Wielmozny Pon Diobeł!

Slisoł jo, zie Wielmozny Pon Diobeł obrał szebie za rezydenz miasto Krukiew, ałe slisoł jo auch, zie w tim Krukiew wylengiły sze jakieś bonki, co straśnie Polokuf konsajom a których to bonkuf jak mi mówi muj nauczyciel od syna co ma mondrom głuf nazywajom stancykami — i tutaj wsiscy tak muwiom, zie Wielmozny Pon Djobel dla tegi sobi z piekieł psiwendrował nach Krukiew, zie chce z tych bonkuw miasto ociscać.

Jak ja to uslisal to azem podskocyl z radoszczy — bo zara pomisloł jo, zie psecie tys morzie i do nos jegimoszcz zawito, bo i u nos tutoj z wiosnom straśnie durzio sie pokozało podobnych bonkuf i tak załoły nasom okolice, zie od same Dembica aż do samego Zikowa zioden chlop nie śmi nosa na pole wistawić — bo te hroboki to tak krew z niegi wyssajom, zie sie juz potem rusać nie morzie. — Hroboki te ałe zowiom tu u nas nie jak in Krukiew tylko: świobami, katarinporsinami, prosiokami i jakoś jesce inacy — a som one tys na takich wisokich nogach jak wase bonki, tylko, zie inacy bzemcom — a pono one psilecieli z goroncych krajuf.

Ny! jak jo szebie misle o tem co sze dzieje na ten borzi świat — to azie mnie stroch bierzie. Dawni cy bonki czy te inne hroboki to gryziały tylko koniuw — dziś to sze i na iudziuf źiucajom.

Mi ślachta okoliczno jesdeśmy w strasny turbacyi azieby nom ludziuw nie wydusiały wienc udajemy sze do Wielmoznego Pana Djobła z pokornom prośbom, zie jak bedzi juz fertig ze swoimi krakowskimi bonkami, zieby tys jegimoszcz i do nos z pomocom psibywoł.

Zostaje z głembokiem siacunkiem dla Wielemożnego Pana Diobła

Mojsie Feselbergier
ślachczycz na swoi wiesz
psi Wisłoka.

Ałe — ałe — jesce co. Morzie jegimoszcz mo jaki lek na jakomś swierzbionke co panuw polokuw tutejszych tak swiendzi zie, wytsimać nie mogom zieby pana Boga nie obrazali. Oto, tako tu wielga kupa jest bidnych a bardzo porziądnich polskich oficjalistuw, zie aźe zol bierzie, zie nie majom co jeszcz — a pon grof Johan Stadnicki wzion na lesniczego i pomocnika do Rożnowa nad Dunajcym ludzi z Prus ałe nie wignanych tylko prowdziwych prosiakuw — a w Zakłyczynie zrobiali buchaltererem dobzie płatnym czecha, choć poloków porziondnych i biednych podało sze o te posade kilkonastu. Załeziało to od obiwateli Tabaczyńskiegi-Białobrzeski, Szymonowicz i Sikorskiegi głuwnie! Ny? Niech jegomość powi som czy to sze godzi? Nein! das ist szwajneraj, tegi by zidowi nie zrobił zid — auf mane Munes. Pan Bug rozum i serce im odiebrał chiba. Ałe co tu gadacz! Bleib gesind Herr von Djobel! Powim ja drugim razem coś o tym patryotyzmie gałycyjskim!

Ośm błogosławieństw galicyjskich.

1. Błogosławieni, którzy mają prawo rezydowania w katedrze lub na katedrze, albowiem ich jest krzesło poselskie.
2. Błogosławieni, którzy się pospieszyli z utratą majątku, albowiem oni protekcji i synekur dostąpią.
3. Błogosławieni giętkiego karku a pokornego serca, albowiem mają prawo do przedpokojów pańskich.
4. Błogosławieni prawdę mówiący, albowiem oni będą warchołami i tromtadracją nazwani.
5. Błogosławieni ubodzy duchem i głową, albowiem będą powołani na redaktorów pism konserwatywnych.
6. Błogosławieni, którzy łakną i pragną, albowiem będą nasyceni obiecankami.
7. Błogosławione małoletne i bezwąse pacholęta, albowiem one zajmą pierwszorzędne posady.
8. Błogosławieni niemający żadnych idei i przekonań, albowiem mogą spokojnie myśleć tylko o dobrem trawieniu.

Pfuj, to warcholstwo, czelność bez granic!

Jestto już naszą plemienną wadą
O brak idei oskarżać naród,
Zmysł zachowawczy nazywać zdradą
A w cichej pracy widzieć jej zaród.
Na lojalistę napadać z krzykiem
I wszystkich nieszczęść zwalać nań winę,
Zwać go Rządowcem albo Stańczykiem
I niemal słać go pod — gilotynę.

Nie jestem czuły na takie brednie,
Lecz gdy wciąż pisma podnoszą skargi
Na panów, szlachtę i stany średnie,
Że dotąd z ludem mają zatargi,
Że nic nie robią, by lud zdobruchać
I ufność jego i mir pozyskać —
O, takich bredni, kto zmuszon słuchać,
Choćby był głazem, musi pięść ściskać!...

Z tego się chwalić nie mam zwyczaju,
Co na ołtarzu ojczyzny składam,
Lecz, że tu idzie o honor kraju
I że za wielu tu odpowiadam,
A więc czynami oczy wykłuję
Wszystkim warchołom śmiało i szczerze,
Że i ja z skutkiem skrycie pracuję,
By z ludem zawrzeć bratnie przymierze.

Wiedzże więc naprzód rzeszo wyrodna,
Że chcąc coś zrobić dla ludu doli,
Trzeba wprzód poznać, zbadać aż do dna,
Co mu dokucza i co go boli.
Tego dokazać ja właśnie patrzę,
I na to kosztu nie mało łożę,
I gdy **ludowe** sztuki w teatrze
Biegnę co duchu zakupić lożę....

Sprawa oświaty już dziś nie sporna,
Więc ją według sił wspomogłem dzielnie,
I sensacyjnym romansem Borna
Dwie obdarzyłem wiejskie czytelnie.
By zaś dla duszy pokarm odmienny
Mógł znaleźć ludek też w moim darze,
Więc im przyrzekłem piękne nowenny,
„Czas“ bez odcinka i kalendarze.

Jeszczebym w rzeczy nie trafił sedno,
Gdybym nie dążył lud wyrwać z nędzy,
Te też by słodzić dolę mu biedną
Nigdy nie skąpię na to pieniędzy.
I czy ziemniaków brak w domu czuję,
Lub czy potrzebna kapusty kopa,
Wszystkie produkty **w kraju** kupuję,
By tylko wspomódz **naszego** chłopa.

Mam sobie dalej za obowiązek
Okazać czynem na każdym kroku,
Że lud i wszystko, co ma z nim związek
Kocham — przymierze mając na oku
Więc w letniej porze pod **chłopskiem** [niebem
We wolskim parku zasiadłszy ławę
Łamię się z żoną **razowym** chlebem
Spijając mleko, lub **wiejską** kawę.

Czy do „Oświaty“ wybrać Pelczara,
Czy Koźmę chłopstwu na sejm zalecić,
Wszędzie się szwędam jak ta gęś szara,
By tylko z ludem przymierze sklecić.
I oni śmią tu podnosić krzyki,
Że w kraju nie znać pracy nic a nic,
Że temu winne tylko Stańczyki —
Pfuj, to warcholstwo, czelność bez granic!

Stańczykowski.

Najświeższa nowina.

Pan Hamburger zbieracz starożytności z Londynu po zwiedzeniu wystawy warszawskiej, zabrał ze sobą dla pokazania ziomkom jako najciekawszy okaz: Katalog tejże wystawy, hektografowanem pismem **w arkuszowym formacie wydany**, z powodu, że drukarnie warszawskie nie są jeszcze dość rozwinięte do wydrukowania spisu tak świetnego zbioru.

Do wielkopolskiej szlachty.

Biedny narodzie, Piastów dziatwo stara,
Coś kiedyś słynął z wielkich cudów czynu,
Gdzież się podziała Twa ojcowska wiara,
Straciłeś głowę, o niewdzięczny synu.

Kiedy ci przyszło patrzeć w serca rany,
Tej — której żywot pokryto żałobą,
Gdy na mych nogach zabrzękły kajdany,
Kiedy miecz kary zawisnął nad tobą...

To zamiast od strat chronić ojcowiznę,
Sam w ręce wroga oddajesz swe mienie —
W lud wierny Matce zaszczepiasz zgniliznę
I zaprzepaszczasz uśpione sumienie!

Przebudź się synu i zacznij poprawnie
Żyć na swej ziemi — nie szukaj tułaczej,
A wyganiaczom postaw czoło jawnie,
Uderz się w piersi, a Bóg Ci przebaczy.

Strzeżże tej gleby, przodków krwią zbroczonej
Przykładem Piasta pilnuj twego pługa,
A godłem takim na duszy wzmocniony,
Okaż, żeś syn mój — a nie wrogów sługa!

Ojczyzna.

MYŚLI.

Dziwna rzecz dla czego pozłotnicy krakowscy tak licho stoją materjalnie — gdy tyle jest **głów do pozłoty.**

Pewien prezydent pewnego miasta robiący wszystko co mu każe klika, która go proteguje — przypomina mi niedźwiedzia litewskiego tańczącego ku pociesze gawiedzi jak mu zagrają.

„Tura“ czy „Tur“.

Kto po polsku mówi „tur“
Ma w swej głowie sieczki wór —
Kto zaś znowu chce mieć „tura“
Widać że go świerzbi skóra.
By obydwóch zadowolić,
Trzeba by im głowy zgolić,
I do ucha szepnąć cicho:
Jedno głupie, drugie.... licho.

Józef Kropiwnicki.

Pamiętniki rzezimieszka lwowskiego

ze zualezionych skryptów prozą i rymem, odpisał i do druku podał ***Eks-Trubadur.***

Jak głupio dzisiaj jest żyć na świecie, pośród stagnacji i pustych kas, jakie też każdy dziś pędzi życie, a jaki straszny już nastał czas! Jeżeli zmusi człowieka bieda, by cudzem mieniem ratował się, to nikt bezkarnie nie **zwędzić** nie da i nikt do tego nie puści cię....

Gdyby policji nie było, Boże!... człek żyłby sobie zbierając łup, a nawet wino spijałby może — i nie wyglądał jak jaki trup....

O! i złodziejem dziś być nie warto, bo **szkradnie** idzie ten zacny fach, człek tylko chodzi z duszą rozdartą i cierpi nędzę taką aż strach....

Nagrodą naszą tak mówiąc szczerze, która rzemiosłu przynosi szczyt, jest gdy pochwalą talent w „Kurjerze“, który uznanie daje za spryt. A czasem nawet w „Polskim dzienniku“ reklamę wyrzną jak gdyby... z nut, o naszym zmyśle, dowcipie... szyku — i o tem jaki był ciężki trud....

Ach! nas zapala to do kradzieży, kiedy krytyka wytknie ci błąd... bo potem kradniem jak się należy, mijając zdala kraty i sąd....

Jedno oburzeń budzi w nas kupy, że tam za lada głupiutką rzecz, człek musi zwiedzić podwoje **ciupy**, nie mogąc drapnąć jak „więksi“ precz!...

„Wielkich“ i „większych“ złodziei mamy, cyfrę okropną wśród różnych klas, lecz im nie znane są **ula** bramy „Złodzieju!“ nikt im nie powie z was.

O! niech się ze mnie tu nikt nie śmieje, bo wierną stwierdzę prawdę mych słów, że są odemnie więksi złodzieje — o tem przekonam Kraków i Lwów....

(D. c. nastąpi).

Miodowe miesiące.

(w szlacheckim dworku).

Niewiem jak można nudzić się przy tobie,
Trzymając w dłoniach rączki twoje obie...
Patrząc w twe czoło jak niebo bez chmurki,
Wsłuchany sercem w anielski twój szczebiot:
„Jak się na zimę ma kisić ogórki...
Jak na przednowku smaczna zupka z lebiod.

Lew.

Kilku obiecanek zakrawających na niecacanki.

Założenie kilku wyższych zakładów naukowych — wobec podniesienia opłaty szkolnej.

Polepszenie losu urzędników państwa i podniesienie pensyi wdów — w obec subwencyi udzielonej bankom zastawniczym, towarzystwu św. Wincentego a Paulo i św. Józefa z Arymatei....

Zniesienie loteryi liczbowej — w miastach w których jej niema.

Lew.

Dr. Michał Kaufmann

LEKARZ ZDROJOWY W MARIENBADZIE,

leczy podczas pory zimowej

choroby mięśni, stawów, nerwów, neuralgię, atonię kiszek i otyłość za pomocą mięsienia według najnowszej metody Dr. Mezgera.

Mieszka na Stradomiu L. 9,

przyjmuje od godz. 2—4 po poł.

(NADESŁANE).

Taniość ceny zrobiła je przystępnemi dla każdego, tej to okoliczności między innemi, zawdzięczają pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta dzisiejszą swą wziętość jako środek domowy w nieporządkach trawienia i odżywiania. Do nabycia w aptekach pudełeczko po 70 cent.

(NADESŁANE).

Moralnie wychowany chłopiec 13—15 lat mający znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu **Eug. Rozwadowskiego w Limanowej.**

W tymże handlu są do sprzedania:

1. **150 beczek** od 50 do 250 litrów objętości z Cognacu, araku i wina
2. **Bilard** z łuzami
3. **Oleandrów** ładnie prowadzonych 30 do 40 lat starych sztuk, 12. Wszystko po bardzo przystępnych cenach,

Klinika w której leczone są skutecznie według najnowszej naukowej metody, środkami nieszkodliwemi: choroby brzuszne, płciowe, i kobiece — następstwa zakażenia i samogwałtu, osłabienie męzkie, upławy polucye, pieczenie pęcherzowe bezwiedne moczenie w łóżku jakoteż krwią, parcie moczowe, cierpienia pęcherza żołądka i nerwów.

Także listownie przy zachowaniu zupełnej tajemnicy — kuracja bez przeszkadzania w zatrudnieniu.

E. Stroezel spezialarzt. Lindau Bodensee.

ILLUSTROWANY

KALENDARZ DJABELSKI

na rok 1887

na pięknym papierze, w ozdobnem wydaniu, obejmujący przeszło 20 arkuszy samej części literackiej i artystycznej, oprawny, ozdobiony 26-ma oryginalnemi rycinami, wydobył się nareszcie z piekieł, gdzie z powodu kilku artykułów wykrywających tajemnice państwa podziemnego musiał przechodzić czyścową cenzurę.

Główny skład w Krakowie w księgarni J. K. Heumanna i K. J. Żupańskiego. Pojedyńcza sprzedaż we wszystkich ajencjach „Djabła“ w całej Galicji.

Cena tylko 75 ct.

DO PIELĘGNACYI WŁOSÓW

polecam mój

Balsam z kwiatów arniki

Cena za całą flaszkę 5 marek, pół flaszki 3 marki.

E. BÜHLINGEN Steglitz-Berlin.

ŚWIADECTWO.

W miesiącu marcu miałem przyjemność przedstawienia się osobiście sz. Panu — podówczas ale byłem całkowicie łysym. Obecnie głowa moja prawie na wszystkich miejscach pokryła się ciemnym włosem jak to przedtem posiadałem. Uderzająco szybko wychodzą także i czarne brwi.

Wörrstadt, 17. 8. 76. **GEBHARDT**
notaryusz
Rheinhesseu. W. ks. heski.

(NADESŁANE).

Wyszedł z druku Adolfa Reifla **Kalendarzyk Polski w Paryżu,** złożony z 168 str. in-18, obejmujący: Przedmowę; — Kalendarzyk dni i świąt całego roku; — Adresa Polaków: 1° w Paryżu, 2° na prowincji Francji, 3° za granicami Polski. — Spis zmarłych Polaków i Polek za granicami Polski z ostatnich cztrech lat. — Stowarzyszenia i Zakłady polskie w Paryżu i zagranicami Polski. — Spis dzienników polskich za granicami Polski. — Różne użyteczne wiadomości; ogłoszenia. Cena fr. 2, z przesyłką 2 fr. 15 cent.

Sprzedaje się w drukarni ADOLFA REIFA 3, rue du Four, à Paris.



LECZENIE GŁUCHOTY

SZTUCZNE BĘBENKI dyplomowane, **NICHOLSONA** leczą albo przynos a ulgę w GŁUCHOCIE z zakiejby przyczyny nie pochodziła. Dzięki tym przyrządom otrzymano najbardziej zadziwiające przykłady wyzdrowienia. Posyłając **25** Krajcarów w markach pocztowych otrzymuje się **franco** illustrowaną broszurkę złożoną z osiemdziesięciu stronnic i zawierającą ciekawe opisy prób robionych w celu leczenia GŁUCHOTY, a także listy rekomendacyjne Doktorów, Adwokatów Wydawców i drugich osób godnych zaufania które zostały wyleczone przy pomocy tych BĘBENKÓW, i głośno je zalecają. *Adressować listy:* **J.-H. NICHOLSON, 4, ulica Drouot, PARYŻ**

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH w KRAKOWIE — BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH w KRAKOWIE

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH

W SUKIENNICACH Nr. 17 i 18.

pod zarządem gminy m. Krakowa zostający

niniejszém zawiadamia, iż ma na składzie różne wyroby krajowe

a mianowicie:

Płótna i Weby z Korczyny, oraz płótna prześcieradłowe; płótna z Błażowy cieńsze aż do grubych workowych; bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa, fartuszki; Dryle na ubrania męskie, na materace i na halki; Korty, sukna i trikoty wełniane i bawełniane na ubrania męskie; Płócienka Zefiry na użytek damski; Oxfordy na koszule męskie z Andrychowa; drukowane Płócienka granatowe; Koronki niciane z Kańczugi, Torchon, Cluny, Idria, weneckie, i t. d., oraz gotowe garnitury koronkowe; dyademy do koszul damskich; chustki batystowe z brzegami koronkowemi. — Pończochy, pończoszki i szkarpetki. — Koce i sukna burkowe z Łańcuta; Jutę na chodniki; Watę wełnianą na kołdry; wełnę do robót drutowych na szkarpetki i kaftaniki. — Kilimy czyli dywany wschodnie wspaniałe, a trwałe nadzwyczajnie, mogące na każdy odpowiedni użytek być obróconemi.

Kosze i koszyki — Meble ogrodowe z Jasła, Lipowca i Stryszowa.

Rzeźby z drzewa; wyroby z terrakoty z Jaworowa i Rymanowa; Majoliki itp. z Kołomyi.

Z radością zaznaczyć możemy, że zdrowo patrząca część naszych Obywateli i to w przeważnej ilości popiera gorliwie dobre chęci założycieli Bazaru; aby znów zapewnić P. P. Rękodzielnikom naszym zbyt ogólny, czego się słusznie dopominają, prosiemy aby takie solidarnie kupowali wyroby krajowe do zajęć swych potrzebne, w skutek czego cel najprędzej osiągniętym zostanie.

BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH w KRAKOWIE — BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH w KRAKOWIE